KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 26go Lutego 1868 r. | № 46. | Lat 47. | Dnia 14 (26) Lutego 1868 r.

Środa. | Rano ciepła st. 0, w połud: c. st: 1 Wyso. wody st: 6 c. 2 (przybywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 56 Zachód „ „ 5 „ 32 | Jutro, ŚŚ. Alexandra B. i Fortunata M.

— Już od rana dnia dzisiejszego Świątynie PAŃSKIE, przepełniały się pobożnym ludem, szukającym pociechy w modlitwie. Wszyscy też bez wyjątku przystępowali z kornem czołem do stopni ołtarza, a ręce Kapłanów posypywały nieustannie ich głowy popiołem, przypominając zarazem całą nicość człowieka w tych kilku słowach: „Z prochu się począłeś, w proch się obrócisz.“ — W Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo JANA, Nabożeństwo celebrował JKs. Kanonik Sitkiewicz, Kazanie miał JKs. Kanonik Habielski.

— Dziś i we wszystkie Środy Wielkiego Postu, w Kościele Śgo JÓZEFA Oblubieńca N. MARJI PANNY, przy ulicy Krak:-Przedm:, w czasie *Passji*, Kazania miewać będzie JKs. Teodor Gałczyński, przełożony Kościoła. — Jutro i we wszystkie Czwartki, w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo JANA, na Passjach kazać będzie JKs. Englisz, Professor Seminarjum.

— Jego Wysokość Książę Mikołaj *Oldenburgski*, raczył wyjechać do Lublina.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, w upłynionym Mcu Styczniu r. b., utrzymywało w domach Instytutowych w średniem przecięciu dziennie: Starców i Kalek obojej płci, osób 342, których koszt żywienia wynosił rs. 1179 k. 90. Sierot obojej płci osób 165, a koszt żywienia tychże wynosił rs. 482 kop. 80. Do 16-tu Sal Ochrony uczęszczało w przecięciu dziennie dzieci obojej płci 945, których koszt żywienia wynosił rs. 406 kop. 35. W 3ch Żłobkach było w przecięciu dziennie dzieci 43, których samo żywienie kosztowało rs. 50 k. 95½. W 3ch czasowych Przytułkach ubogich dzieci znajdowało się dziennie dzieci 115, których żywienie kosztowało rs. 153 k. 64. Na obiadach 5-groszowemi zwanych było dziennie osób 111, z tych na koszt JWgo Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika Królestwa, osób 50; sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 270 kopiejek 50½. Po zupę Rumfordzką przychodziło dziennie osób 215, na sporządzenie której, wydano rs. 132 kop: 1. Ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcia następujące: Stałe od kopiejek 90 do rs. 1 kopiejek 50, osobom 27; w ogólnej summie rs. 30 k. 30. Jednorazowe od rs. 1 do rs. 3ch, osobom 70, w ogólnej summie rs. 107. Z funduszu Hrabiego Łubieńskiego, osobom 12, w summie rs. 32 k. 50. W lekarstwach osobom 140. — W paskach rupturowych osobom dwom. — W okularach osobie jednej. — W drzewie osobom 400. — W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 2,588, a ogólny koszt samej żywności wynosił rs. 2,676 k. 16. — Z Kassy Pożyczkowej udzieliło Towarzystwo pożyczki Rzemieślnikom i osobom z pracy rąk utrzymującym się 23, w kwocie rs. 1,116. Z takiejże Kassy w Parafji Śgo Andrzeja, osobom dwom, w kwocie rs. 24. Nakoniec w miesiącu Styczniu r. b., przyjęto do Zakładu Starców i Kalek osób 6. Sierot dziewcząt osób 1. W tymże miesiącu w Instytucie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zmarli ubodzy: Bogucka Zofja lat 77, Kuczyk Jacenty lat 54, Witkowski Jan lat 68, i Jankowska Petronela lat 78. — Prezes Administracji Ogólnej, A. *Preyss*. — Członek, Sekretarz Towarzystwa K. *Dąbrowski*. (Dz. W.)

— *Komora Celna Sosnowice* niniejszem obwieszcza, w dniach 27 Lutego (10 Marca) i następnych 1868 roku, w gmachu jej (na Stacji Drogi Żelaznej Sosnowice), sprzedawane będą przez publiczną licytację, różne konfiskowane towary, w ogóle na rs. 1,500 oszacowane, a mianowicie: bawełniane, wełniane wyroby, gwóździe żelazne i rozmaite inne towary. (Dz: War:).

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-major *Egger*, Naczelnik 8ej piechotnej dywizji do Lublina; Rz. R. St. *Dmitrjew* do Radomia.

— ⋈ — Na starym, z kukułką wołającą wciąż: *memento*, wieków zegarze wybiła północ!

Ostatni dźwięk skocznej muzyki rozstroił się w ścinający krew lodem, psalm zgonu i blady z bezsenności i libacji, w powiędłym wieńcu kamelji i mirtów, poszarpanym kostjumie trefnisia i podartych na nic lakierkach, legł w trumnie czasu karnawał, a na mogiłę jego nikt nie przyszedł uronić jednej łzy żalu.

Taką bo od wieków straszną jest ludzka niewdzięczność!

Dziś wprawdzie, niejeden schylając grzeszne czoło pod symboliczny popiół skruchy i umartwienia, ronił łzę gorzką, ale ronił nad sobą; nad przyrostem rubryki długów; bólem spracowanych na odrobkach kolacji i herbat, nóg, lub zawodem bogatego marjażu, tego raju bez pracy i umartwień.

I niejedna też, tak z atłasowych jak i perkalowych pokutnic bijąc się w piersi, wyciskała z swoich oczów łzy nad zmarnowaniem się sukni lub kwiatu, niedojściem do skutku upragnionej schadzki, lub uplanowanego zamążpójścia, albo nad niezwyciężeniem w stroju, ani wdziękach jakiej nienawistnej z całej duszy, rywalki.

I ręczyć możemy, że łzy te były szczere, jak pełen świstu i zgrzytu śmiech edenowego węża, z naszych pierwszych rodziców.

Pomimo jednak dobrego dość serca, nie żałujmy ich wcale.

Czyż bo to ostatni karnawał w naszem życiu, albo ostatni popielec?

Na pokutę i umartwienia, czyż mało jeszcze pozostaje czasu? Tak jest! Spożywajmy sobie teraz śledzia jako hygieniczną konieczność po trochę za bachanckim żywocie; śpiewajmy gorzkie żale, dla przygłuszenia marzeń, przesytu i śmiejmy się w duchu z popiołu, który jest upostaciowaniem końca życia,

wynalezionym przez tych co nie wierzą, lub wierzyć nie chcą w użycie.

A jeżeli nam zabraknie czasu, na szczere kontemplacje karnawałowej przeszłości i łez na obmycie pokutnego popiołu, to.....

w ówczas, nie pozostanie nam nic więcej do zrobienia, jak tylko upozowanie oblicza na wzór Hamleta, założenie rąk na piersiach, i zapytanie się siebie: „Po co jest karnawał, i po co jest popielec?“

— Jutro, jako w rocznicę śmierci ś. p. Radcy Stanu Józefa *Kobyłeckiego,* odbędzie się w Kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. M. P., na Krak:-Przedm:; o godz: w pół do 10ej rano, żałobna Wotywa, na którą pozostała Rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego. (2287)

— Jutro. jako w dzień imienin ś. p. Aleksandra *Połujańskiego,* b. Komisarza Leśnego, w Zarządzie Finansów i Redaktora „Gońca Leśnego,“ odprawioną będzie Wotywa żałobna za spokój jego duszy, o godz: w pół do 11ej rano, w Kościele Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno, na którą pozostała Żona wraz z Dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (2,389)

— Jutro t. j. dnia 27 b. m., o godz. 9ej z rana w kościele Św. Marcina przy ul. Piwnej, odprawionem będzie Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Aleksandra Bałdykowskiego. (2348)

— Jutro jako w dniu imienin ś. p. Aleksandry Stopczyk, za spokój jej duszy odprawioną zostanie Wotywa w kościele Św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godz. 10ej z rana, na którą stroskani stryjostwo, familję i łaskawych przyjaciół uprzejmie zapraszają. (2394)

— Pojutrze w Piątek, w Kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, odbędzie się o godz: 10ej z rana, za spokój duszy ś. p. Anastazji z Makułowskich *Wrześniewskiej,* w smutną rocznicę imienin nieodżałowanej i nigdy niezapomnianej tej ubostwionej i cnotliwej matrony i przyjaciołki ludzkości, Nabożeństwo żałobne przed Wielkim Ołtarzem i 2ch pobożnych Ołtarzach, na które wieczną boleścią przejęty Mąż, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (2392)

— Ś. p. Barbara *Baum,* obywatelka, opatrzona Św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie w d. 24 Lutego b. r., przeniosła się do wieczności. Stroskane rodzeństwo zaprasza krewnych i znajomych na eksportacją zwłok jej w dniu 27ym Lutego r. b., to jest we Czwartek, o godzinie 4tej po południu, z Kaplicy Kościoła Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski, a w dniu 29 b. m., o godzinie 10tej z rana, na Nabożeństwo żałobne w tymże Kościele odbyć się mające. (2,354.)

— Wczoraj o godz. 11ej rano w kościele parafialnym Św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, JKs. Mościcki, zarządzający parafją, pobłogosławił związek małżeński pana Kajetana Żabickiego, majstra krawieckiego, z panną Józefą Krajewską.

— W przeszłą Sobotę w Klubie Ruskim danym był bal kostjumowy, na cel dobroczynny, zaszczycony obecnością Małżonki Namiestnika, JWej Hrabiny Berg. Bal ten przeciągnął się do rana, przy dźwiękach Orkiestry P. Lewandowskiego.

— W zeszłą Niedzielę nad wieczorem, grono osób z wyższego towarzystwa, zebrawszy się na Łazienkowskim stawie, używało tak powszechnie modnej obecnie łyżwowej zabawy. Za nastaniem zupełnego zmierzchu, nad brzegami stawu zabłysły ognie bengalskie i kolorowe latarki, a oprócz tego, każda z dam, miała przypiętą do ramienia, a mężczyzni do kapeluszy elegancką latarkę. Zabawa ta, która trwała kilka godzin, zakończoną została w wytwornie urządzonym namiocie, zebraniem się na rozmowę i lekki posiłek.

— Nieraz już mówiono o potrzebie ochraniania zwierząt, które człowiekowi przynoszą pożytek; nieraz podnoszono głos oburzenia przeciwko dręczeniu tych stworzeń, które nie mają środka upomnienia się za sobą. Były to zawsze wołania w pustyni: ucichały one w połowie drogi do uszu i przekonania tych, do których były zwracane. A jednak nie tylko przez wzgląd na zwierzęta, ale wprost z uwagi na moralność ludzi godziłoby się już raz słowo, ten groch o ścianę, poprzeć czynem, t. j. ściganiem i karaniem winnych. Mamy tu na uwadze ohydny obyczaj przeładowywania wozów, którym siła dobrego nawet konia podołać nie jest w stanie. Niedawno podczas owych zasp śniegowych widzieliśmy furę drew, niewielką wprawdzie, ale za wielką na siłę nędznego koniska, które uwięzłszy ze swym ciężarem w śniegu, nie było w możności ruszyć z miejsca, pomimo bodźców i biczowania z dwóch stron, bo właściciel postępującej tuż zaraz drugiej fury pomagał koniowi do wydobycia się z biedy. Obawa nadejścia stójkowego dodawała rękom siły i ochoty, tak że biedne bydlę pod tem ciągłem smaganiem, targało się bezskutecznie w tę i ową stronę. Podobne widowisko powtarza się każdego dnia, każdego ranka. Obyczaj to ciężący zarówno niestety, mieszkańców wsi i miasta. Byłoby najpożądańszem, gdyby człowiek chciał z własnej woli po ludzku postępować. Lecz kto milczy na głos sumienia, kto niechce słuchać prawa naturalnego, temu trzeba postawić przed oczy prawo pisane, przepis kodeksowy; tego trzeba zmusić do ludzkiego obchodzenia się. Jeżeli ten i ów do bydlęcia się zniża, trzeba wzajemnie zwierzę podnieść w innym względzie do człowieka, dać mu opiekę prawa, osłonić je przed niegodziwością i złą wolą istoty jakoby rozumnej. Taki to porządek rzeczy, że gdzie zasada moralności przestaje być pobudką, motorem działania, tam staje przepis kodeksowy. Od razu on człowieka nie zmieni, ze złego nie uczyni dobrego w jednej chwili, ale wpłynie na innych dobrym przykładem, a zawsze powiedzieć trzeba: jeśli mi np. tego, co moje, nie uszanuje ktoś z przekonania, niech mi przynajmniej uszanuje z musu. Tak samo rzecz się ma z koniecznością godziwego obchodzenia się ze zwierzętami. Kara za dręczenie rozmyślne, czy nierozmyślne jest najsprawiedliwszą rzeczą. Prawo nasze nie jest pod tym względem milczące; idzie jedynie oto, ażeby jego rozporządzenia odnośne wyprowadzić z dzienników praw na pole zastósowania. W wykroczeniach tego rodzaju mniej są winni powożący, bo ci jako słudzy, stosować się muszą do poleceń swoich pryncypałów i *Pan* każe furę naładować

i odprowadzić do miejsca. Nie ma rady; trzeba rozkaz wypełnić. W połowie drogi koń wyczerpawszy siły odmawia posłuszeństwa: bicz jest wtedy środkiem przeciwko biednemu zwierzęciu i dla równie biednego woźnicy, który szuka sposobu na swoję biedę, w słowach złorzeczenia i przeklęstwach. Otóż w ściganiu podobnych wykroczeń pociągaćby należało do odpowiedzialności nie tylko tych, którychby przytrzymano na gorącym uczynku, ale i pryncypała, właściciela woza i ciężaru. Powie kto może, że to za wiele zachodu dla drobnego przewinienia: powoływać obwinionego, słuchać świadków, których na ulicy nie przytrzymasz, i do sądu wzywać! Taki zarzut nawet odpowiedzi nie wart. Jeśli podnoszące się od czasu do czasu głosy przeciwko katowaniu koni mają znaczyć istotne pragnienie ogółu, ażeby ten ohydny zwyczaj ustał, a nie są jedynie czczem perorowaniem, to należałoby spólnemi siłami dążyć do zmiany. Każdy się zgodzi na to, że nie należy porzucać środków moralnych wpływu na przekonania i przemawiać w tym duchu przy każdej okoliczności. Ale z drugiej strony niepodobna nie przyznać, że ścisłe stosowanie *obowiązujących* przepisów prawa jest koniecznem. Taki tylko, ale nie inny wydaje się nam sposób praktyczny mniej więcej skutecznego załatwiania tego przedmiotu. — *S. C.*

— Niegdy Jan Wincenty Bandtkie Stężyński, Profesor i autor „Historji prawa Polskiego“ pozostawił był w rękopisie, oparte na źródłach badania nad prawem i sądownictwem kryminalnem w dawnej Polce. Syn zmarłego P. Kazimierz Władysław Bandtkie Stężyński rękopisy te powierzył pieczy zasłużonego na niwie prawnej badacza, P. August Heylmana, który je obecnie wydał na widok publiczny, pod tyt: „Rozprawy o prawie i Sądownictwie karzącem i o Urzędach w dawnej Polsce“ (Warszawa 1868 str. 63). Świeżo wydana praca Bandtkiego, jest przyczynkiem, materjałem naukowym do dalszych badań niezbędnym i dla tego przez miłośników umiejętności historyczno-prawnych życzliwie przyjętą zostanie.

— W czasopiśmie centralnej Komisji zachowania pomników, wychodzącej w Wiedniu pod napisem Mittheilungen i t. d., znajduje się w zeszycie grudniowym rozprawa profesora Dra Łepkowskiego, o monogramach na dziełach Wita Stwosza.

— W niektórych krajach używają do konserwowania owoców wapna skrapianego kreozotem. W celu otrzymania tego wapna gasi się wapno wodą, w której rozpuszczono poprzednio trochę kreozotu; bierze się zaś tylko tyle wody, żeby wapno na proszek się rozsypało. Przy zapakowywaniu owoców w skrzynie drewniane, posypuje się dno tychże warstwą wapna grubości calowej i przykrywa się takowe papierem, na tym układają się wybrane owoce tak, żeby jedne drugich nie dotykały. Potem kładzie się na warstwę ułożonych owoców ponownie arkusz papieru i przysypuje drugą warstwą wapna, i powtarza się to tak długo, dopóki skrzynia nie zostanie napełnioną. Kąty zaś wypełniają się miałko sproszkowanym węglem drzewnym. Po wypełnieniu skrzyni przykrywa się takową dobrze przymykającem wiekiem; tak zapakowane owoce mogą cały rok w dobrym utrzymać się w stanie.

— (Art. nad.) Dziwną jest rzeczą ryzyko z jaką jeden z tutejszych kupców przy głównej ulicy skład sukna mających, prowadzi handel w sklepie, w którego wybitej tafli szybowej, wystawione są dla przechodniów rozmaite towary tegoż handlu, bardzo ponętnych barw i dobroci; radzilibyśmy więc do czasu wprawienia owej szyby jak się zdaje lustrzanej, nie wystawiać nic w oknie, w przeciwnym razie zręczni śmiałkowie, na których nigdzie nie zbywa, mogą przekonać owego właściciela handlu, że towary o których mowa, w niewłaściwem leżały miejscu, a jako takie, mogą uledz niespodziewanemu zakwestjonowaniu. Do dziwnych także rzeczy zaliczyć można i tresurę psa, który na grzbiecie gniadego konia przyprzężonego do wozu, obrawszy sobie choć może trochę niewygodne siedlisko, stojąc czy siedząc wszędzie mu towarzyszy; nie wiemy tylko które bez którego łatwiej obyć się potrafi. Najdziwaczniejszem jednak ze wszystkiego podobno, jest uderzająca nas postać zupełnie niewidomego; chodzi on po mieście bez żadnego przewodnika, powodując się jedynie końcem kija, który mu w tym razie zmysł widzenia zastępuje; niebezpiecznie to jednak, w mieście pełnem ruchu i wrzawy, spuszczać się na li tylko na pomoc kija; dla tego, zdaniem mojem, wartoby, ażeby rodzina czy znajomi, u których ten nieszczęśliwy zamieszkuje, rozciągnęli nad nim troskliwą opiekę, a nie pozwalając mu nigdy bez przewodnika wydalać się, przecięli zarazem możność wypadku najechania karetą, lub innego podobnego. Dla ostrzeżenia więc tych, których to interesować może, racz Szanowny Redaktorze tych parę uwag w szpaltach pisma Twojego zamieścić.

Ed.... Wr..ski.

— (Art. nad.) Kurjer Codzienny Nr 37, zamieścił artykuł pp. A. K., W. S., D. Z., o wypadkach czasami zdarzających się na Drodze Żelaznej War. Wiedeńskiej gdzie winę wkładając na maszynistów, zarzucają im brak pojęcia obowiązków dobrze nazwanych świętemi, jeśli sądzą, że maszynista jest panem życia i śmierci podróżnych, którzy się umiejętności jego powierzają. Redakcja z skwapliwością ogłaszając artykuł, otwiera pole badania kwestji nieobojętnej dla ogółu. Jako maszyniście, a stąd zostającemu pod ogólnym zarzutem przez odezwę pp. A. K., W. S., D. Z., niech mi będzie wolno, tymczasowo odpowiedzieć te parę słów, zanim kwestja rzucona, wymagając jawnego rozwiązania, na drodze dyskusji, rozstrzygniętą zostanie. Lecz żeby to nastąpić mogło, potrzeba: iżby pp. A. K., W. S., D. Z., wyjednali dozwolenie władzy ogłoszenia drukiem przepisów obowiązujących maszynistów i służbę drogową, jako też, protokułów wszelkich *katastrof*, jakie miały miejsce od otwarcia Drogi W. W., bądź *płodnych w ofiary śmiertelne*, bądź *w szkody w taborze i towarach*. Sądzę, że wtedy co do śmiertelności i szkód Drogę W. W. przy 24to-letnim ruchu, w porównaniu z drogami zagranicznemi, do bardzo szczęśliwych policzyć można; a w ćwierćwiekowym blisko okresie wypadek d. 15 (27) maja 1847 r., w którem pięciu podróżnych śmierć poniosło, przekonywa jak zarząd drogi lekceważenie lub opieszałość maszynistów toleruje; gdyż z zasady: „że gdyby maszynista miał więcej przytomności, mógłby był może jeszcze pociąg od tak wielkiego nieszczęścia uchronić, z tego

powodu raz na zawsze ze służby oddalony został. (Kurjer Warszawski Nr 166 dnia 24 czerwca 1847 r.) Ale przedewszystkiem raczą pp. A. K., W. S., D. Z., którzy jak Moljerowski doktór chcą bezkarnie zabijać (cudzą dobrą sławę) wytłomaczyć mi, co rozumieją przez *pojęcia samoruchu* i *teorje samobiegu*, a to dla odjęcia mi *regresu do niemożności* dalszych odpowiedzi. — Wojciech *Bogusławski*, Maszynista parowozów b. U. G. R., Mechanik przysięgły.

— Kiedy od pojawienia się drugiej emisji Ruskiej 5% wewnętrznej pożyczki premjowej, kurs jej ciągle był niższym o kilka procent od kursu pierwszej emisji tejże pożyczki, od kilku tygodni nie spostrzegamy więcej na kurscetlu tej różnicy kursów: obie emisje zrównały się prawie, a w niektórych dniach emisja druga płaconą nawet była o drobnostkę wyżej, niż pierwsza. Zwrot ten na korzyść drugiej emisji, niewłaściwie niektórzy nazwali anormalnością, gdyż nie równość kursów obu emisji, ale ich odmienność jest anomalją. Jedna bowiem jak i druga emisja uposażone są tąż samą stopą procentu, mają jednakową liczbę obligacji i wygranych, jednakowe warunki losowania, tak premjów, jak i do amortyzacji. Różność tylko zachodzi w terminach losowania, kiedy bowiem pierwsza emisja losowaną bywa w Styczniu i Lipcu, losowania drugiej mają miejsce w Marcu i Wrześniu, co widocznie w niczem na szanse nie wpływa. Nie należy wprawdzie spuścić z uwagi, że emisja pierwsza, jako wypuszczona w roku 1864, ma za sobą większą liczbę zamortyzowanych obligacji, to jestz dwóch, respective z 3ch losowań (w miarę tego, czy przed lub po losowaniu porównywamy z sobą, pod tym względem obie emisje), okoliczność jednak ta tłómaczyć może wyższość kursu pierwszej emisji nad drugą o pewien tylko ułamek, ale czem się usprawiedliwia różnica o kilka procent? Owóż niczem innem, tylko tem, że emisja pierwsza, jako nowość jeszcze w Rosji i urządzeniem swojego planu korzystniejsze warunki, niż inne loteryjne pożyczki Europejskie przedstawiająca, wnet znalazła skwapliwy pokup, nietylko w Rosji ale i za granicą, przechodząc w większej części do stałych nabywców, kiedy druga z roku 1866, jakkolwiek z tymże samym planem, ale pozbawiona uroku nowości, mniej poszukiwana na lokację, przeszła przeważnie w ręce spekulacji, podlegając niestateczności i manewrom tejże. Stopniowo jednak i ta emisja przechodzi do stałych posiadaczy, ztąd zrównanie się jej kursu z kursem pierwszej emisji, do czego bezwątpienia przykłada się i blizkość losowania, a najgłówniej uskuteczniające się w tym miesiącu kupno znacznych sum tego papieru w Petersburgu, dla zrealizowania dotyczących tranzakcji terminowych z zeszłych miesięcy.— *c* —

— Dziś od rana śnieg pada, jak za dobrych czasów. Czy nie zawiele już tego śniegu? Wprawdzie w Węgrzech sól w śniegu znajdują, otworzyłoby to nowe pole dla handlu. Wolimy jednak sól kupować po dawnemu, a za to ustrzedz się obawy silnych roztopów na wiosnę, które przy tak ogromnych massach śniegu spadłego, zagrażają niežartem.

— W Niedzielę, dnia 18 Lutego (1 Marca) r. b., w Salach Redutowych, o godzinie 1ej z południa (o czem już donosiliśmy), dany będzie Koncert Amatorski wokalno-instrumentalny, ze współudziałem Artystki Teatrów Warszawskich Pani Rakiewiczowej, oraz orkiestry PP. Lewandowskiego i Kuhnego, pod dyrekcją Pana St: Moniuszko, na korzyść zakładu dobroczynnego „Przytulisko". Obecnie podajemy program tegoż koncertu: 1. Uwertura, z opery „Jeanetta" Aubera, wykona orkiestra. 2. Andante i Allegro z drugiego koncertu Beriota, wykona Pan Komann. 3. Arja, z opery „Wolny Strzelec" K. M. Webera, wykona Panna Adela Majewska. 4. Duet na fortepjan i wiolonczelę M. Gegoir i F. Segre, wykona: z Hrabiów Starzyńskich Adela Hr: Stadnicka i Pan M. Le-Brun. 5. a) Romans, z opery „Bal Maskowy" Verdiego. b) Krakowiak Brodzińskiego z Wiesława, muzyka Kani, wykona P. W. Zahorowski. 6. Rusałki B. Zalewskiego, deklamacja Pani Rakiewiczowej. 7. Scena balowa na fortepjan, Wincentego Adlera, wykona Hrabina A. ze Starzyńskich Stadnicka. 8. Fantazja Servego z „Wesela w Ojcowie", z akompaniamentem orkiestry, wykona P. M. Le-Brun. 9. a) Lerdita, walc L. Arditi. b) Mazur Chopina, wykona Panna Adela Majewska. 10. „Przebudzenie się Lwa", fantazja A. Kątskiego, wykona orkiestra.—Cena biletów: wejście do sali rs. 1, galerja kop: 75.

— Onegdaj w sali sesjonalnej Banku Polskiego, nowo mianowani Radcy Handlowi, przy tymże Banku, składali przysięgę służbową.

— Niezadługo już z litografji P. Marcellego Gotza, wyjdzie plan miasta Warszawy, w formacie dużego arkusza, obejmujący wszystkie zmiany, bądź już dopełnione, bądź jeszcze dopełniać się w mieście mające. Będzie to publikacja bardzo pożądana.

— Wielki Ołtarz, w Kościele wsi Służewa za Wilanowem, jest obecnie restaurowanym przez fabrykę pozłotniczą Pana Walerego Jadłowskiego. W pracowni tej fabryki, widzieliśmy dwie statuy ŚŚtych JÓZEFA Kalasantego i Śgo SEBASTJANA, naturalnej wielkości w drzewie lipowem rzeźbione. Stały one na postumentach obok wspomnionego ołtarza, i również teraz są odnawiane. Liczą z pewnością parę wieków istnienia, i odznacza je wyborne dłuto.

— Onegdajszej nocy, śniegi topniejąc raptownie, w niektórych słabo opatrzonych domach poczyniły szkody. Pomiędzy innemi w Dyzmańskich pałacu, P. Sulatyckiemu właścicielowi wystawy obrazów i starożytności, zamokły niektóre obrazy, książki, autografy, oraz inne przedmioty;—straty mają być dość znaczne.

— Wczoraj na drugiej Maskaradzie, danej w Resursie Obywatelskiej, na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, było osób 700. Nie brakło pięknych domin i ubiorów kostjumowych, mniej było masek charakterystycznych, ale między temi dwóch Styryjczyków odznaczali się świeżością kostjumów. Przechadzał się tam także jakiś astrolog i kilka masek męzkich karykaturalnych. Muzyka PP. Lewandowskiego i Kuhnego, uprzyjemniała chwile obecnym. Wśród utworów tanecznych, wykonanych przez tęż orkiestrę, podobała się polka, P. Florjana Oborskiego, p. n. „La belle danseuse". Obie tegoroczne maskarady, dane na dochód ubogich w Resursie

Obywatelskiej, powiodły się jak najlepiej, a co więcej, wyrobiły sobie opinią maskarad eleganckich, ku czemu bez zaprzeczenia piękny zbiór domin i okazałe sale Resursy, przyczyniły się nie mało.

— O ile nam wiadomo, na Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie, rozpoczynającą się d. 9 Marca, wysłali swe prace; PP. Kurella, obraz wystawiający „Michała Anioła"; Miller, „Leszka i Goworka"; Marczewski, krajobraz „Morskie oko"; Schouppé, ruiny zamku Chęcińskiego, z figurami Kostrzewskiego i Ruśkiewicza, „Wnętrze lasu", pejzaż.

— Gazety Petersburgskie donoszą: iż Panna Wanda Carossi z Warszawy, występuje obecnie z powodzeniem na jednym z teatrów Paryzkich.

— Przybył w tym czasie z Wiednia do Warszawy artysta-malarz, P. Pawłowski.

— Zarząd Banku Państwa ogłasza, że od dnia 18 Lutego (1 Marca) r. b., ruble srebrne, półruble i inne monety, próby 83$^1/_3$ do dalszego rozporządzenia przyjmować będzie po 1 rs. 16$^1/_2$ kop. za 1 rubel *srebrny*. Na inne zaś gatunki Ruskich monet, oraz na monety zagraniczne i na złoto i srebro w sztabach, pozostają ceny z. d. 1(13) Sierpnia 1867 r.

— Pomiędzy miastem powiatowem Ostrów, a stacją St. Petersburgskiej drogi żelaznej Małkiń, urządzonym został codzienny odwóz passażerów do stacji kolei, oraz powrotne zabieranie tychże z Małkini do Ostrowa po przybyciu Warszawskiego rannego pociągu. (2355)

— Zgubioną beduinę w nocy z dnia 22 na 23 b. m., na ulicy Żabiej, za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— Obecnie p. Łobojko z towarzystwem artystów dramatycznych postanowił po miasteczkach powiatowych w Galicji, dawać niewidziane tam dotąd przedstawienia teatralne. W towarzystwie p. Łobojki odznaczają się: 18to-letni p. Królikowski w rolach komiki niższej, a panna Królikowska w rolach salonowych. P. Łobojko zapowiedział kilka przedstawień w Ropczycach, z których pierwsze 25 b. m. nastąpi zapowiedziane „Okrężne," „Zemsta," „Szkoda wąsów" i t. p., a nawet „Córka pułku."

— Zaniedbany handel pierzem zaczyna się w Galicji nieco ożywiać; targi zagraniczne bowiem, szczególnie Lipsk, spotrzebowują wiele tego towaru. Zwracamy przeto uwagę mieszkańców wsiowych na ten przedmiot. Za pierze mięszane płacą handlarze 12 złr. za cetnar, za białe należycie wybrane 40—50 złr., a za puch według gatunku 100—150 złr.

— W tych dniach nawiedziła niepraktykowana drożyzna miasteczko Chodorów w Galicji, gdzie zaskoczone przez zamieci śniegowe, pociągi kolejowe z podróżnymi musiały pokutować za winy Boreasza. Podróżni skonsumowawszy wszystkie zapasy żywności mieściny, trzeciego dnia rekollekcji o mało nie ginęli z głodu; przepłacali przeto jakiebądź jadło, i tak za jedno jaje płacono po 20 centów. Za łóżko z pościelą żądano i dawano 4 guldeny za jedną noc.

— Medjolańska gazeta „Pungolo" opowiada następujące zdarzenie:

„Pewien mieszkaniec Varese, przybywszy w tych dniach z Ameryki, zmienił przywieziony cały swój majątek w summie 40,000 fran., na bilety bankowe. Powróciwszy zaś od wekslarza nie schował zmienionych banknotów do biórka, ale je położył na stoliku i odszedł powitać żonę siedzącą w przyległym pokoju. Po chwili jednak gdy wrócił schować pod klucz całe mienie, ujrzał swego pięcio-letniego synka, który najspokojniej siedział przed kominkiem i dmuchał na palące się owe banknoty. Obłąkany więc, w szale rozpaczy pochwycił dziecię za włosy i rzucił w kąt pokoju tak silnie, że mózg jego rozbryzgał się po całej ścianie. Sprawa ta oddaną została właściwym władzom do decyzji.

— Fabryka broni w St. Etienne we Francji przerabia co tydzień 12,000 karabinów starych na odtylcowe.

— Z Paryża piszą: Dnia 15 Maja 1868 r. upłynie lat 30, jak umarł Talleyrand. Nadchodzi więc czas ogłoszenia jego pamiętników.

zbędnie w ręku każdego kapłana znajdować się powinna. Na tychto zdaniach i zachętach polegając, przysposobiliśmy się do tak wielkiego przedsięwzięcia, które i pracy i wielkiego nakładu wymaga. Przedruk ten będzie jak najwierniejszem odbiciem oryginału; przestarzałe wyrazy zostaną nietknięte, dopiero przy końcu dzieła będzie zamieszczony spis objaśniający te archaizmy wraz z dodaniem nowoczesnych wyrazów, któremi takowe zastąpić można.

Ponieważ koszta nakładu tego dzieła w 400 egzemplarz., wynosić będą przeszło 4,000 Złr., w. a., postanowiliśmy przeto tylko w tym razie podjąć się tego nakładu, jeżeli się do 1go Kwietnia 1868 roku najmniej **150 przedpłacicieli** zgłosi, w przeciwnym razie przesłana przedpłata każdemu bez zgłoszenia się bezzwłócznie zwróconą będzie.

Gdyby jednak liczba przedpłacicieli przed 1ym Kwietnia 1868 r. doszła do 150, natenczas przystępujemy w Imie Boże! bezzwłocznie do druku.

Dzieło to formatu dużej 8ki, czcionkami „cycero“ na papierze białym, grubym, składać się będzie z przeszło **200 arkuszy o 16tu stronnicach** i wychodzić będzie w zeszytach 5ciu arkuszowych 1go i 15go każdego miesiąca.

Lista wszystkich Szanownych Przedpłacicieli przy końcu dzieła wydrukowaną będzie.

Warunki przedpłaty.

Jednorazowa przedpłata wynosi: w Królestwie Polskiem i Rossyi Rrs. 9.

Przedpłata częściowa dla Królestwa Polskiego i Rossyi, 1sza rata przy wpisie Rsr. 5, — 2ga rata Rs. 4½.

Zawiadamiając powtórnie, że w pierwszych dniach Kwietnia zapadnie stanowcza decyzya pod względem wydawnictwa tego dzieła, uprasza się o spieszne nadsyłanie przedpłaty. Drukować się będzie zaledwie kilkadziesiąt egzempl. nad liczbę przedpłacicieli, a cena dzieła po ukończeniu oznacza się na Rsr. 15.

Dla Cesarstwa i Gubernij Królestwa Polskiego skład główny w Księgarni PP. **Gebethner** i **Wolff** w Warszawie.

Również przyjmuje się przedpłatę na dzieła: 1) **Wiwia Perpetua** czyli Zastęp Bohaterów chrześciańskich IIIgo wieku, przez autorkę: „Ćwiczenia duchowne Św. Ignacego“, „Głos duszy“, „Pokój wam!“ i wielu innych.

Powieść ta, osnuta na tle prześladowania i męczeństwa Chrześcian IIIgo wieku, należy do najznakomitszych i tego rodzaju dzieł. Kardynał Wisemann; pisząc **Fabiolę**, wspomina na stronnicy 79 o tej męczennicy:

„Podobnież przed wydaniem srogich ukazów cezara Septyma Sewera, wielu Chrześcian cierpiało męki i śmierć. Do tych należą sławne męczennice w afrykańskiem mieście Scylicie, jako to: Św. Perpetua i Felicyta z towarzyszkami. Akta tych męczeństw, zawierające dziennik szlachetnej dumy dwudziestoletniej męczennicy Perpetuy, pisany przez nią samą aż po dzień śmierci, są dla nas jedną z najbardziej rozczulających i najpiękniejszych pamiątek dawnego kościoła“.

Przedpłata Rsr. 1. — Cena po wyjściu Rrs. 1 kop. 35. — Opuści prasę w pierwszych dniach Lutego 1868 r.

2) **W. Serwatowski ks.** Wykład listu Św. Pawła apostoła do Rzymian, jako dalszy ciąg wykładu Pisma Św. nowego zakonu.

Przedpłata Rsr. 1. — Cena po wyjściu Rsr. 1 kop. 35. — Opuści prasę w pierwszych dniach Maja 1868 r.

Kraków, w Grudniu 1867.

Wielogłowski i **W. Jaworski**.

Listy z przesyłką należy adresować: do Księgarni PP. **Gebethner** i **Wolff** w Warszawie.

— Dawnym to już jest zwyczajem, że Warszawianie we Środę Popielcową używają przejażdżek zamiejskich. Otóż przypominamy, że Kaskada otwiera na ten cel dla lubowników przejażdżki podwoje lokalu z komfortem urządzonego. Właściciel tego zakładu pan Wagner, zaopatrzył na ten cel obficie bufet i piwnice, a od godziny 3ej z południa, muzyka salonowa uprzyjemniać będzie godziny w tem miłem ustroniu spędzone.

A więc panowie zblizka i zdaleka
Śpieszcie za miasto— Kaskada was czeka.

— W nocy z 10(22) na 11 (23) Lutego, policja Warszawska uprzedzona przez jednego z tutejszych litografów, aresztowała w jego zakładzie dwóch żydów: Icka Bzurowskiego, z Gubernji Łomżyńskiej, i Merkiela Pomerańca, z Gubernji Grodzińskiej, przybyłych do Warszawy, w zamiarze podrabiania papierów procentowych. Żydzi ci zamówili u litografa przygotowanie kamienia dla odbijania fałszywych kuponów od listów likwidacyjnych i od 5% biletów pożyczki premiowej. Przy odbytej rewizji, zabrane zostały następujące przedmioty: kamień litograficzny z wyrżniętymi na niem 4-ma fałszywemi 5cio rublowemi kuponami od listów likwidacyjnych i 5% biletów pożyczki premjowej, kilka set arkuszy papieru wodnego, farby, trzcionki i inne drobne rzeczy, służące do podrabiania papierów procentowych. W sprawie tej prowadzi się najściślejsze śledztwo, dla postąpienia z winnymi, według całej surowości praw. (Gaz: Polic:)

Wiadomości Zagraniczne.

A F R Y K A.

Korrespondent dziennika „Times“ podaje rozmaite szczegóły o wyprawie Abissyńskiej, w listach z Senafe, z których ostatni nosi datę 30 Stycznia. Podług owego korrespondenta, jedna z główniejszych prac, to jest utorowanie drogi przez wąwóz Sarrach i terrytorum Undull-Well, jest już ukończoną. Sir Robert Napier, przybyły do Senafe 29go Stycznia, oglądał te roboty i jest z nich zadowolonym. Zapasy furażu dla zwierząt pociągowych i żywności są dostateczne, a krajowcy, którym się bardzo podobały nowiuteńkie srebrne i złote pieniądze Angielskie, dostarczają wszelkie potrzeby często z odległości 40 mil Angielskich. Król Teodor, jak piszą jeńcy z Magdala, ciągle jest postrachem tak nieprzyjaciół jak i własnych poddanych, z którymi obchodzi się nader srogo. - Sir Robert Napier miał się w Ategerad zobaczyć z jednym z przywódców krajowych, Kassa zwanym. (Nordd. Allg. Ztg).

T U R C J A.

Niebezpieczeństwo zdaje się grozić Turcji nie tyle ze strony Bulgarji, ile ze strony Kandji, gdzie powstanie ciągle się utrzymuje.— Podług doniesień z Aten z 4go b. m., pod Kissamos stoczoną została znaczna potyczka między Turkami a powstańcami. Powstańcy w nocy napadli na Turków, pozabijali wielu i zabrali mnóstwo broni i amunicji. Dnia następnego przybyło jeszcze 3000 Turków na plac boju, na pomoc swym spółziomkom, ale i ci pobici zostali i zmuszeni do odwrotu. (Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 25go Lutego. — „France“ i „Etendard“ zaprzeczają stanowczo wieści podanej przez „Courrier Russe,“ o zawarciu przymierza między Rossyą i Prusami.

Londyn, 25go Lutego. — Derby podał się do dymissji; Królowa przyjęła to podanie się. — Depesza

rządowa donosi, iż Napier miał przyjacielski zjazd z Cesarzem Teodorem, pomyślny dla położenia rzeczy.

ROZMAITOŚCI.

OBRAZEK MIEJSKI.

III.

DLA CHLEBA.

Kochana Matko!

Wczoraj wśród nocy dowlokła się nareszcie po trzy dniowej podróży z N. nasza furmańska bryka do Warszawy. Wysiadłszy z niej i zabrawszy swój kuferek, za poradą jednej z towarzyszek podróży, wdowy po woźnym, udałam się do Zajazdu na ulicy... i tam..., pod strychem zajęłam ciemną i wilgotną stancyjkę. Dziś zaś rano, pomodliwszy się do Pana Jezusa u Fary, udałam się do ciotki, która przyrzekła mi wynaleźć robotę, choć mówi, że to dziś będzie bardzo ciężko.

Kończąc ten list, mam w Bogu nadzieję, że on ulituje się nad sierotą, twoją jedyną córką — *Marją.*

. . . .

W Magazynie Mód.

Marja. — Przychodzę tu do łaskawej Pani z rekomendacją ciotki mojej, prosić o zajęcie. Jestem ubogą dziewczyną z prowincji i pragnę uczciwej pracy, żeby dopomódz chorej matce i na bruku nie umrzeć z głodu.

Właścicielka. — Wprawdzie znam ciotkę Pani, ale dziś takie ciężkie czasy, że...

Marja. — O nie odmawiaj mi Pani tej chrześcjańskiej pomocy, nie odmawiaj mi, bo jestem bardzo biedną.

Właścicielka. — Chociaż to dla mnie będzie dość trudno, jednakże przyjmę pannę, pod następującemi warunkami: Na robotę będziesz przychodziła o godzinie 6ej z rana do 8ej lub 9ej, jeżeli wypadnie co pilnego, wieczorem, a za to płacić tylko będę ci mogła dwadzieścia groszy dziennie, oprócz podwieczorku, który zwykle daję latem i zimą.

Marja. — Jakiż to jest podwieczorek?

Właścicielka. — Chleb z powidłami albo ze szmalcem.

Marja. — Chociaż to bardzo mało, jednak przyjmuję robotę i będę się starała stać się dla Pani użyteczną.

. . . .

Wieczorem na ulicy.

Młodzik. — Czy Pani nie pozwoli odprowadzić się do domu?

Marja (przyspiesza kroku).

Młodzik. — Kto ma tak śliczne oczy, czyż może mieć serce z kamienia?

Marja (spieszy co jej sił starczy i śledzi czy kto nie przybieży na jej obronę).

Młodzik. — Więc Pani pragniesz abym umarł dla niej z miłości? O! przyjm moje ramie, a nie pożałujesz tego!

Marja (z oburzeniem). Jesteś Pan nikczemny!

. . . .

W Zajeździe przy ulicy N.N.

Rządca. — Panna od tygodnia nie płacisz nam rachunku, prolonguję Pannie jeszcze do jutra, gdyż inaczej musisz się wyprowadzić, bo my nikogo darmo w naszym *hotelu* trzymać nie możemy.

Marja (czyta rachunek):

	rs. kop.
Za pokój przez tydzień pod Nr 28, z pościelą,	1.
Za świecę	$2\frac{1}{2}$.
Za usługę	10.
Pożyczone na kupienie Kurjera Świątecznego	5.
Razem	rs. 1 k. $17\frac{1}{2}$.

(Po chwili). Zkąd ja wezmę nieszczęśliwa tyle pieniędzy? O Boże mój drogi! jutro czeka mnie nocleg na *bruku.*

. . . .

U Ciotki.

Marja. — Kochana ciociu, racz mi pożyczyć dwa ruble, oddam ci ten dług jak tylko będę mogła, o! racz mi dopomódz, bo inaczej zginę.

Ciocia. — Moja Maryniu, widzisz, wczoraj zgubiłam sakiewkę z pieniędzmi i pomimo tego, że o tem *stojało* w Kurjerze, jeszcze mi jej nie powrócono.

Marja. — Zaklinam cię na Boga, nie odmawiaj mi tego!

Ciocia. — Z duszy i serca bym ci pomogła, ale nie mogę. Wiesz co jednak, zastaw u mieszkającej tuż obok Pani Maciejowej swój szalik turecki.

Marja. — Ależ ja zmarznę bez szalika w mojem wilgotnem i zimnem mieszkaniu?

Ciocia. — Jak nie chesz to trudno! do widzenia!

. . . .

Znów wieczorem na ulicy.

Młodzik. — Czy Pani nie pozwoli odprowadzić się do domu?

Marja. — O Panie! miej litość nademną!

Młodzik. — Ja mam dla Pani więcej, bo serce....

Marja. — Tylko bądź Pan cicho na schodach....

. . . .

Sens moralny.

Każda uboga kobieta, która nie ma siły umrzeć świętą, musi skonać przeklętą. — ✂ —

— Czytamy w jednym z pism zagranicznych następujące ogłoszenie: „Żonaty od dwóch tygodni, życzyłby sobie otrzymać jaką posadę po za domem, choćby o mil kilkadziesiąt.

ZAJĄC i ROBAKI.

SZARADO-BAJKA.

Widząc *wszystkie,* że zając przed psami ucieka,
A że i one nie są bez litości przecie,
Wzruszone jego losem wołają z daleka:
„Panie zając! umykaj między *pierwsze trzecie!*
Ach mieć dwie *drugie trzecie,* to rozpacz prawdziwa!
Ku nam matka natura miała chęci szczersze“,
A zając sadząc w pole jeszcze się odzywa.
Lepsze jednak są one, niźli wasze *pierwsze!*

(Znaczenie zeszłej Szarady: *Tatarak.*)

WIELKI TEATR.

Dziś we Środę d. 14 (26) Lutego 1868 r.
Przedstawienie Artystów opery Włoskiej
OPERA
w 4-ch aktach:

LA FAVORITA

(FAWORYTA)
z muzyką DONIZETTEGO

Alfons XI-ty — — —	Pan Rota
Leonora — — — —	Panna Artot
Fernando — — —	Pan Corsi
Baltazar przełożony braci pokutujących	Pan Bossi
Inez powiernica Leonory — —	P-na Haselmans
Don Gasparo dworzanin Alfonsa —	Pan Cieślewski

Panowie—Damy—Bracia pokutujący—Paziowie—Straż.
Rzecz dzieje się w Królestwie Kastylji r. 1340

TAŃCE
w 1-ym i 2-gim akcie:
PP: Turczynowicz, Kluger, Rycerkiewicz, T. Ostrowska.
PP. Turczynowicz, Przedpełski.

Zacznie się o godzinie w pół do 8-mej.

Jutro: **Dama biała**.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś we Środę dnia 14 (26) Lutego 1868 r.
KOMEDJA
w 4-ch aktach a 5-ciu odsłonach, oryginalnie wierszem napisana, przez Jana Aleksandra Hr: Fredrę:
DRZEMKA

PANA PROSPERA.

Prosper Brona majętny obywatel —	Pan Żółkowski
Marja jego żona — — —	Pani Rakiewicz
Baron de Wartgeld były dyplomata—	Pan Grzywiński
Julja jego żona — — —	Pani Niewiarowska
Alfred Darski — — —	Pan Świeszewski
Florestan Bławatkiewicz — —	Pan Szymanowski
Rotmistrz Damazy Koszturski —	Pan Ostrowski
Irena Belmazi śpiewaczka — —	Pani Borkowska
Pamela jej służąca — —	Panna Gilska
Rózia służąca Marji — —	P-na Kwiatkowska

Rzecz w stołecznem mieście.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Montjoye**.

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1567.)



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

PARYZKA WYSTAWA ŚWIATA.

Zewnętrzne i Wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńcone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10.
(1—12) (1027—2386) **F. C. Eckenrath**, z Berlina.



W **Tivoli**, przy ulicy Królewskiej, **Codziennie** od godziny 7-mej wieczorem, WIELKIE PRZEDSTAWIENIE, w 3ch oddziałach, sztuk magicznych p. Thure i Człowieka-Muchy. Cena miejsc: 1sze miejsce kop: 30, 2gie kp: 15. Każdego dnia nowy Program. — Biletów nabyć można na miejscu od godziny 6ej wieczorem.
(4—6) (946—498.)



OSTRYGI
Ostendzkie wyborowe, codzień świeże, w Handlu **Sowińskiego** i **Szulca**, dawniej E. Koelichena, przy rogu ulic Długiej i Przejazd. (17,272)



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE
Z FLENSBURGA

i OSTENDZKIE, codzień świeże, w Handlu **Ant: Słępkowskiego.** (843—14,444.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 26 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble	i kop:	sr:	
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42½.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	81	80	81	30
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	71	—	70	60
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	55	60	5
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	—	118	50
„ „ z r: 1866	119	—	118	33
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	80	50	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	33	55	83
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	—	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	76	75	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 71⅑
Od Likwidacyjnych kop: 95 5/9
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 117⅓ do 117⅙%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 103 do%

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 25 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 50 do rs: 9 kop: 75; żyta od rs: 6 kop: 75 do rs: 6 kop: 80; owsa od rs: 3 k: 15 do rs: 3 kop: 30; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95. kartofli od rs: 2 kop: 40 do rs: 2 kop: 70.

Okowity płacono dnia 25 Lutego za wiadro od rs 3 k. 98; do rs: 4 k: 2; za garniec od rs. 1 k. 29 do rs: 1 k: 31.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.